

Czy religia katolicka w szkołach łamie konstytucję?

5 maja 2020

Religia katolicka w szkołach publicznych jest złamaniem konstytucyjnej zasady rozdziału Kościoła od państwa. Ale nie to jest w tym najgorsze. Najgorsze jest to, że obecność religii w szkołach wprowadza realną segregację uczniów ze względu na światopogląd.



Taka segregacja może prowadzić do dyskryminacji i przemocy, chociażby już na takim poziomie, jak wytykanie palcami (patrz, Kowalski nie chodzi), czy ograniczenie oferty szkolnej dla pewnych dzieci ze względu na to, w co wierzą lub nie. Można sobie wyobrazić, jakim stresem dla małego człowieka może być fakt, że jako jedyny w czymś nie uczestniczy, że podczas gdy jego koledzy i koleżanki robią teatrzyk i śpiewają razem, on/ona musi siedzieć na korytarzu. W zasadzie dlaczego tak ma być? W imię czego? Dlaczego godzimy się, by polska szkoła była polem walki ideologicznej i tożsamościowej, która wśród dorosłych przyjmuje brutalne formy? Co nam zrobiły nasze dzieci, że chcemy je w to mieszać?

Jeszcze kilka, kilkanaście lat temu kuriozum wywołującym drwiny były dzieci niechodzące na religię. Ale wraz z szybką laicyzacją społeczeństwa polskiego, za chwilę może być odwrotnie: to dzieci chodzące na religię będą wzbudzać drwiny. Może to prowadzić do tworzenia postaw sekciarskich, opartych o zasadę „oblężonej twierdzy”, obrony „jedynej słusznej prawdy”. Po co nam to? Do czego mają służyć lekcje, na których nauczyciel (ksiądz) będzie dzieciom wmawiał że świat powstał 6 tysięcy lat temu, a człowiek pochodzi z raju w dolnej Mezopotamii, a nie w wyniku ewolucji itd. Jasnym jest, że światopogląd religijny odkleja się coraz bardziej od

światopoglądu naukowego, którego w zasadzie ma uczyć szkoła.

Lekcje religii nie są tym samym, co lekcje matematyki, czy plastyki. Uczestnictwo w religii nie jest tylko wyborem aktywności intelektualnej, ale wiąże się z określeniem tożsamości. Jestem wierzący, lub: jestem niewierząca – to istotne wyznanie dotyczące postawy. Czy religia w szkołach nie łamie prawa do osobistej tajemnicy wyznania? Mam prawo, by nikt nie wiedział, w co wierzę, a już z pewnością, by tego nie komentował i nie oceniał. Dzieci tym bardziej.

Ja chodziłem na religię przy kościele. Chodził, kto chciał, nie było przymusu, a że ksiądz fajnie opowiadał, to zrobiłem nawet maturę z religii. Czy ten system był zły? Śmiem twierdzić, że religia w szkole doprowadziła do załamania się religijności młodych ludzi w Polsce. Czy naprawdę chcemy, by po zajęciach z biologii część dzieci szła na lekcje, na której się dowiedzą, że masturbacja obraża Boga, a nasz kolega gej musi się przez całe życie wstrzymać od seksu? Jak mają się w tym znaleźć mali muzułmanie, żydzi czy ateiści? Naprawdę chcemy dzielić ich na grupki i znakować?

Autorstwo: Rafał Betlejewski

Źródło: MediumPubliczne.pl